



tekst

MARCIN WÓJCIK

redaktor wydania

Jest taki ksiądz, który za pomocą internetu pomaga odrabiać gimnazjalistom lekcje. Sieje z ministrantami owies i rzeżuchę, aby w ten sposób zarobić na ich wakacje. Przez małe kroki chce zbliżyć młodych do Boga. Wywiad z ks. Pawłem Muranowiczem, wikarym z Międzyborowa, na s. IV-V. Można stać się bezdomnym z dnia na dzień, ale częściej jest to długi proces. Wie coś na ten temat pani Kinga, która mówi: „Bezdomnym może zostać niemal każdy. Większość osób doprowadza do tego wódka, ale... wystarczy wziąć za duży kredyt i tragedia gotowa”. O bezdomnych piszemy na s. VI-VII.

Wielki Post to dobra okazja, aby przyjrzeć się swojej wierze. Pomogą w tym członkowie neokatechumenatu.

W kilku parafiach diecezji przez okres Wielkiego Postu odbywają się katechezy ewangelizacyjne prowadzone przez neokatechumenat. Na katechezy już można przyjechać do parafii Świętej Rodziny w Jaktorowie i parafii katedralnej w Łowiczu. Od 13 marca rozpoczną się także w parafii MB Pocieszenia w Żyrardowie. Zazwyczaj są to dwa spotkania tygodniowo, w godzinach wieczornych.

– Dobra okazja, by uświadomić sobie, kim dla mnie jest Bóg, bo zdarza się, że tak naprawdę nie wiemy w Kogo wierzymy. Katechezy mogą sprawić, że będziemy dojrzałsi w swojej wierze. A mam wrażenie, że dojrzałych katolików mamy coraz mniej – mówi ks. Jerzy Bors, proboszcz

Katechezy ewangelizacyjne

Katechista drogę wskaże



MARCIN WÓJCIK

Jedną z kilku parafii, gdzie odbywają się spotkania ewangelizacyjne, jest parafia katedralna w Łowiczu. Do przychodzenia na spotkania zachęca baner na ogrodzeniu

z Jaktorowa i inicjator wspólnot neokatechumenalnych w diecezji.

Duszpasterze zdają sobie sprawę, że tłumów na katechezach nie będzie. Maksymalnie przychodzi po kilkanaście osób. Dobrze, jeśli nawet tyle przyjdzie.

– Frekwencja nie jest najważniejsza, bo nawet dla jednego człowieka warto głosić Dobrą Nowinę – powiedział ks. Wiesław Skonieczny, proboszcz parafii katedralnej.

dk

Po 500 skarbonek w dekanacie



MARCIN WÓJCIK

ŁOWICZ, LUTY 2012. Caritas Diecezji łowickiej rozprowadziła ponad 10 tys. skarbonek

Coraz częściej w mediach mówi się o starzeniu społeczeństwa i problemach ekonomicznych emerytów. Często ludzie starsi są izolowani, czują się odrzuceni, samotni, nie stać ich na leczenie, utrzymanie mieszkania, jedzenie. Dlatego Caritas w tym roku przeprowadza Jałmużnę Wielkopostną pod hasłem „Pomagam starszym”. W diecezji łowickiej rozprowadzonych zostało ponad 10 tys. skarbonek, po 500 w każdym dekanacie. Skarbonki trafiły do dzieci i młodzieży, które w czasie Wielkiego Postu będą składać do nich drobne ofiary.

Jałmużna Wielkopostna jest odpowiedzią Caritas Polskiej m.in. na papieskie orędzie wielkopostne, w którym Benedykt XVI poucza, że chrześcijanin musi troszczyć się nie tylko o siebie, ale również o bliźnich.

js

Pęknięcia na autostradach



Na budowanych odcinkach autostrad A-1 i A-2 po ataku mrozu zauważono wiele usterek

REGION. Po ataku mrozów, jakie przez kilka dni występowały w całej Polsce, w wielu miejscach drogowcy zauważyli pęknięcia na budowanych autostradach (m.in. w podkutnowskich Sójkach i pod Łyszkowicami). W sumie pracownicy Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad na odcin-

ku A-1 znaleźli ponad 80 poważnych pęknięć. Podobne problemy zauważono także na autostradzie A-2, gdzie doliczono się 50 szczelin. Prawdopodobną przyczyną uszkodzeń było złe zabezpieczenie budowy przed dużymi mrozami. Koszty naprawy mają ponieść wykonawcy.

na

Święto harcerskiej rodziny



Z okazji Dnia Myśli Braterskiej harcerze z łowicza oddawali honorowo krew, a rawszy zawiszczy zorganizowali przegląd filmowy i konkurs fotograficzny

DIECEZJA. Na przypadający 22 lutego Dzień Myśli Braterskiej drużyny harcerskie z terenu diecezji przygotowały wiele akcji, spotkań i konkursów. Tego dnia harcerze myślą o sobie, składają sobie życzenia, przesyłają kartki lub spotykają się przy ognisku. Dla niektórych środowisk harcerskich Dzień Myśli Braterskiej jest okazją do przeprowadzania zbiórek charytatywnych. Łowiccy harcerze, by podkreślić, jak ważna

jest pomoc drugiemu człowiekowi, włączyli się w ogólnopolską akcję „Krople Braterstwa – 2012” mającą na celu promocję honorowego krwiodawstwa. Do oddawania krwi zapraszali także mieszkańców miasta. Zaś Stowarzyszenie Harcerstwa Katolickiego Zawisza FSE z Rawy Mazowieckiej zorganizowało przegląd filmowy, a także konkurs fotograficzny, po którego rozstrzygnięciu wszyscy udali się na Mszę świętą.

wb

Plastyczne zmagania

MSZCZONÓW. W Małej Galerii Miejskiego Ośrodka Kultury odbył się konkurs plastyczny dla dzieci i młodzieży ze szkół podstawowych i gimnazjów z terenu gminy Mszczonów. Temat tegorocznych prac konkursowych brzmiał „Mój kosmaty przyjaciel”. Dzieci

i młodzież mieli za zadanie przedstawienie rzeźby lub płaskorzeźby zwierzęcia, którym się opiekują lub którym chcieliby się opiekować. Nadzór nad przebiegiem konkursu i jego organizacją sprawowała Anna Lipińska-Broda, instruktor plastyczny MOK-u.

rw



W Mszczonowie w ramach Spotkań Artystycznych Szkół, dzieci i młodzież wykonywały rzeźby i płaskorzeźby

RAFAŁ WASILEWSKI

Wizyty przebierańców

CZERNIEWICE. W ostatni dzień karnawału mieszkańców parafii św. Małgorzaty, a także proboszcza Krzysztofa Osińskiego odwiedzały grupy przebierańców. Pod barwnymi i zabawnymi kostiumami ukrywały się nie tylko dzieci, ale także znane osobistości, takie jak starosta, starościna, pracownicy gminy i biblioteki, a także gros mieszkańców. Wszyscy przy dźwiękach akordeonu prezentowali krótki program artystyczny składający się z różnych pieśni ludowych, po którym zbierali fanety i łakocie. Ostatkowe wędrowanie po domach zakończyło się w GOK wspólną zabawą i poczęstunkiem. – Cieszę się, że moi parafianie mają w sobie tak wiele zapału i chęci



KS. ARTUR STAN

Ostatniego dnia karnawału na plebanię parafii św. Małgorzaty w Czerniewicach zawitali niecodzienni goście

do działania. Pielęgnowanie tej tradycji to dobry pretekst do wspólnych spotkań i zabawy – przyznał ks. Krzysztof Osiński.

an

Bitwa haftowana

ŁOWICZ. To już pewnie – od 17 do 31 marca w Muzeum przy Starym Rynku będzie można oglądać „Bitwę pod Grunwaldem”. Ale nie jest to dzieło Jana Matejki, lecz hafciarek, które wzorowały się na obrazie Matejki. Kopia obrazu w całości wykonana została haftem krzyżykowym. Nad dziełem przez dwa lata pracowało 35 osób z różnych części Polski. Obraz został złożony z 40 fragmentów. Inicjatorem pomysłu jest Janina Panek i jej syn Adam. Ale inspiracja wyszła od Adama Panka, który

obserwując mamę podczas haftowania, zażartował: „Tyle haftujesz, że do tej pory wyhaftowałaś bitwę pod Grunwaldem”.

mw

GOŚĆ ŁOWICKI

lowicz@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a
 REDAGUJĄ: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału TEL. 666 026 771, Agnieszka Napiórkowska TEL. 666 830 799, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

krótko

Niespokojny sen Zdanowskiej

ŁÓDŹ. Prezydent miasta wojewódzkiego nie może spać spokojnie, bo coraz więcej osób domaga się jej odwołania. We wtorek 21 lutego pod Urzędem Miejskim zorganizowano pikietę. Pikietujący położyli na chodniku tekturową gwiazdę z napisem „Hannie Zdanowskiej Likwidatorce łodzi. Wdzięczni mieszkańcy”. Obok gwiazdy zapłonęły znicze. Niezadowoleni chcą zorganizować referendum w celu odwołania urzędującej prezydent. Łodzianie zarzucają Zdanowskiej, że likwiduje miejsca pracy, zamyka miejskie spółki, nie rozumie problemów miasta. Mają też duże zastrzeżenia do kompetencji współpracowników, których dobiera.

Nie chcą wiatraków

CHAŚNO. Mieszkańcy Chaśna w gminie łowickiej brali udział w referendum, w którym mieli się wypowiedzieć, czy chcą turbiny wiatrowe. Niestety, referendum jest nieważne, bo wzięło w nim udział nieco ponad 16 proc. upoważnionych. Aby referendum było ważne, powinno w im wziąć udział 30 proc. uprawnionych do głosowania. W sumie do wyborczych urn poszło 406 osób. Ponad połowa zagłosowała przeciwko inwestycji.

Zabraknie na jedzenie

BORÓWEK. Dom Pomocy Społecznej w Borówku w gminie Bielawy ma pod opieką 130 chorych, głównie umysłowo. W tegorocznym budżecie placówce zabraknie 130 tys. zł. Dodatkowo część pracowników walczy o wypłatę nagród z ubiegłorocznych oszczędności na placach. DPS podlega Starostwu Powiatowemu w łowiczu i to ono będzie musiało problem rozwiązać.

Budowa pomnika papieskiego trwa**Poddasze dla małżeństw**

MARCIN WOJCIK

W styczniu zalany został ostatni strop w drugim skrzydle. Po Wielkanocy gmach będzie miał wieżbę dachową.

Dom Pogodnej Starości budowany jest od kilku lat z pieniędzy ofiarodawców. Ma być wotum wdzięczności za wizytę Jana Pawła II w Łowiczu w 1999 roku i nawiązaniem do homilii, którą wtedy wygłosił. Ojciec Święty mówił o potrzebie wychowywania młodego pokolenia, o obowiązkach nauczycieli i rodziców, ale także obowiązkach dzieci względem ojca i matki.

Powinnością młodego pokolenia jest zapewnienie godnych warunków życia najstarszym. Dom Pogodnej Starości, wybudowany obok miejsca papieskiej celebry, pomoże spełnić tę powinność.

Ważna każda złotówka

Budynek ma kształt litery L. Po Wielkanocy zostanie położona wieżba dachowa na drugim skrzydle. W pierwszym jest już nie tylko wieżba, ale wstawiono także okna. Fundacja „Czyn dobro im. Jana Pawła II”, która odpowiada za budowę, szacuje, że wykończenie wnętrza pochłonie tyle samo pieniędzy, co oddanie obiektu

w stanie surowym. Dlatego fundacja od lat apeluje o przekazywanie 1 proc. podatku. Udało się także nakłonić łowickie firmy do comiesięcznych wpłat na dzieło prowadzone przez fundację. Pieniądze pochodzą także ze składek indywidualnych ofiarodawców i firm w żaden sposób niezwiązanych z Łowiczem.

– Nawet 20 złotych to kwota, którą chętnie przyjmujemy – mówi Wojciech Urbanek, prezes fundacji.

Na razie nie ma daty oddania budynku do użytku. Wszystko zależy od hojności ofiarodawców. Brane są pod uwagę także dotacje państwowe.

– Gdybyśmy mieli pieniądze, można by skończyć w ciągu roku – żartuje ks. Wiesław Wronka, wiceprezes fundacji i proboszcz parafii Chrystusa Dobrego Pasterza, na której terenie powstaje inwestycja.

Siostry mile widziane

Według wstępnych założeń, budynek miał być przygotowany na 60 pensjonariuszy. Obecnie zmodyfikowano plany i będzie jeszcze wykorzystane poddasze, co pozwoli przyjąć dodatkowe 15–20 osób. Na poddaszu powstaną małe mieszkania, których powierzchnia nie przekracza 30 mkw. Zosta-

Ku końcowi zmierza oddanie budynku Domu Pogodnej Starości w stanie surowym. Na zdjęciu prezesi fundacji ks. Wiesław Wronka i Wojciech Urbanek

na tam zakwaterowane głównie małżeństwa.

Dla większości pensjonariuszy pobyt będzie odpłatny, ale znajdzie się także miejsce dla tych, których nie stać na komfort przebywania w prywatnym DPS. Do tego zobowiązali się założyciele fundacji.

– Oprócz spraw typowo budowlanych myślimy już o personelu, który

zajmie się emerytami i rencistami. Potrzebne będzie pewnie ze 20 osób – mówi ks. Wiesław Wronka. – Wydaje nam się, że najlepiej sprawdziłyby się siostry zakonne, które mają w swoim charyzmie opiekę nad starszymi. Problem w tym, że wiele zgromadzeń zakonnych przeżywa kryzys, bo nie mają powołań. Więc pewnie nie uda się zaprosić aż 20 zakonnic. Dobrym rozwiązaniem byłoby też stworzenie kadry mieszanej, czyli kilka siostr na czele personelu świeckiego. Ale na razie trzeba położyć dach na drugim skrzydle.

dk

Fundacja „Czyn dobro” im. Jana Pawła II w łowiczu jest organizacją pożytku publicznego. Na cel budowy Domu Pogodnej Starości można przekazywać 1 proc. podatku dochodowego.

Numer KRS 0000235804

Na początek rzeżucha i owies

WYWIAD. O tym, jak docierać do dzieci i młodzieży, z wikarym z Międzyborowa ks. Pawłem Muranowiczem rozmawia Marcin Wójcik.

MARCIN WÓJCIK: Słyszałem, że w Wielkim Poście zawieszisz Książd na krzyżu w kościele wielką walentynkę.

Ks. PAWEŁ MURANOWICZ: – Tak, zrobiłem ją razem z dziećmi podczas kazania. Walentynka jest w kształcie wielkiego serca i ma specjalną kieszeń. Przez cały Wielki Post dzieci będą wrzucały do niej karteczki zapisane swoimi grzechami i postanowieniem poprawy. To walentynka dla Jezusa.

Słyszałem też, że Księdza niedzielne Msze święte dla dzieci cieszą się sporym zainteresowaniem.

– Pewnie dlatego, że często używam rekwizytów, bo na Mszy świętej dla najmłodszych nie można mówić kazań językiem dorosłych. Na przykład kiedyś chciałem wytłumaczyć dzieciom, czym jest istota Kościoła. W tym celu rozdałem im cebule i każdy na własne oczy mógł się przekonać, że cebula ma kilka warstw. Powiedziałem, że tak samo jest z Kościołem, który ma wiele warstw, a jego niezmienna istota drzemie w środku.

Dzieci nie nudzą się, bo w czasie Eucharystii towarzyszy im konkretny symbol, o którym pamiętają przez cały tydzień. W poprzednim tygo-

dniu takim symbolem był znak drogowy, który nie występuje w przepisach ruchu drogowego, a który wspólnie nazwaliśmy „nakazem nawracania”. Obok walentynki dla Jezusa będzie nam towarzyszył przy ołtarzu przez Wielki Post.

Chlubą Międzyborowa są ministranci, których liczba może zawstydzić niejedną miejską parafię. Jak dzisiaj odciągnąć od komputera młodego chłopaka i przekonać go, że warto służyć do Mszy świętej?

– Przede wszystkim dzieci i młodzież muszą widzieć, że księdzu na nich zależy. Ale z drugiej strony nie musi być tak, że ksiądz ma być wszędzie. W Międzyborowie spotkania z ministrantami prowadzą starsi animatorzy. Tylko czasami przychodzę do nich, żeby się wspólnie pomodlić. Jak trzeba kupić ciastka, to kupuję, jak

trzeba gdzieś pojechać, to jadę, ale większość pracy związanej z przygotowaniem liturgicznym ministrantów wykonują animatorzy. Dzięki temu w momencie, gdy pójdę na inną parafię, ministranci nadal będą mieć spotkania, bo zostaną przecież animatorzy. Nie można tak organizować duszpasterstwa dzieci i młodzieży, że kiedy odchodzi wikary, pewne dzieła upadają. Nie można budować na sobie.

Nie wierzę, że kupuje Książd tylko ciastka i tylko czasami pojawia się na spotkaniach z ministrantami.

– No dobra, nie będę ukrywał, że nie potrafię usiedzieć na miejscu (*śmiech*). Na przykład teraz przygotowujemy „Album ministrancki” w hołdzie błogosławionemu Janowi Pawłowi II. Będzie ładnie wydany, twarda oprawa, błyszczący papier, będą teksty ministrantów. Mają napisać o swojej posłudze przy ołtarzu. Stawiamy na teksty, ale też na zdjęcia i dlatego jedziemy na sesję zdjęciową do Żyrardowa, gdzie na osiedlu Wschód są garaże zamalowane graffiti. Chłopaki ubiorą stroje liturgiczne i będą się prezentować na tle graffiti. Ale to nie koniec sesji, bo zaplanowaliśmy jeszcze jedną, tym razem w gospodarstwie jednego z ministrantów – Kazika z czwartej klasy podstawówki. Jego rodzice mają stado kóz i ministranci wystąpią razem z kozami.

Ks. Paweł Muranowicz w Wielkim Poście na lekcję religii zabiera stułę. Do sakramentu pokuty w szkole przystępują m.in. ci, którzy nie przyszli do spowiedzi w kościele



MARCIN WÓJCIK



MARCIN WOLCZAK

Sam jestem ciekaw, jak to się uda. Album jest dla nich wyzwaniem, chcą, żeby wyszedł jak najlepiej.

Na kiedy ma być gotowy?

– Na 1 maja, czyli na pierwszą rocznicę beatyfikacji Jana Pawła II. Będzie rozprowadzany w parafii przez ministrantów. W ten sposób wzbogacą wakacyjny budżet. Przyda się każda złotówka, bo jedziemy na Podhale, w okolice Bukowiny Tatrzańskiej.

Są też inne pomysły na uzupełnienie budżetu. Na przykład przed Wielkanocą ministranci będą sprzedawali rzeżuchę i owies. Już zbierają kubki po jogurtach i margarynie, żeby było do czego siać. Ostatnio robili próbny siew, bo chcieli się przekonać, na ile dni przed akcją sprzedaży będą musieli wysiać owies i rzeżuchę.

Rzeżucha i owies to również księdza pomysły?

– Nie, tym razem podpowiedzieli rodzice jednego z ministrantów. Cieszę się, że to nie jest tak, iż wszystko inicjuje ksiądz. Myślę, że idealny układ w parafii to taki, gdy większość inicjatyw wychodzi od świeckich. Ksiądz ma tylko akceptować, pomagać, kibicować.

A co do rodziców, to chcę podkreślić, że mama i tata ministranta są informowani na bieżąco o tym, co aktualnie robimy i co planujemy. Raz na jakiś czas wysyłam do nich karteczki informacyjne. W ten sposób rodzice wiedzą, w czym uczestniczy ich syn, i przez to sami się angażują.

W Międzyborowie ministranci garną się do parafii, jest też grupka młodzieży, która spotyka się co tydzień na rozważaniu Ewangelii. A co z tymi dziećmi i z tą młodzieżą, których nie wiadać w kościele?

– Dużym polem do zagospodarowania dla księdza jest lekcja religii, choć oczywiście nic na siłę. Młodzież powinna mieć świadomość, że ksiądz to ktoś, kto zawsze chce i może z nimi porozmawiać. Rozmawiam na różne tematy i słucham. Na przykład w Wielkim Poście noszę do szkoły stulę i wszyscy wiedzą, w jakim celu. Bywa, że spowiadam na religii tę młodzież, która nie przyszłaby do spowiedzi w kościele.

Dlaczego akurat w szkole tak, a w kościele nie?

– Niektórzy mówią, że nie pamiętają formułek i się boją, że ksiądz

ich wygoni z konfesjonału, że nakrzyczy. Powtarzam im, że formułka nie jest ważna, ważne, by chęć poprawy i żal za grzechy były. Po takim zapewnieniu pod tablicę przychodzą wyznać grzechy nawet największe klasowe „asy”.

Widzę, że w zbliżeniu młodzieży do Kościoła ważną rolę odgrywają takie akcje jak jasełka czy Misterium Męki Pańskiej. Angażują się nie tylko ministranci i młodzież, która jest przy kościele. Gros osób to ludzie niezwiązani z żadną wspólnotą w parafii. Ale nie wstydzą się zagrać przy żłóbku czy krzyżu.

W szukaniu kontaktu z tymi, których nie ma w kościele, z pomocą przychodzą dorobek cywilizacyjny, np. Skype, Gadu-Gadu, Facebook. Nieraz pomagam gimnazjalistom odrabiać lekcje przez internet, nawet zadania matematyczne. W tym celu doszłam się z matematyki, żeby nie zawiesić, ale czasami się poddaję, bo matka nigdy nie była moją mocną stroną.

Szkoła Podstawowa w Międzyborowie. Dzieci z klas pierwszej i drugiej oraz: ks. Paweł Muranowicz (w środku), dyrektor Zespołu Szkół Dariusz Grabowski (z prawej), nauczycielka religii Beata Kocielnik (z prawej), nauczycielka wychowania początkowego Ewa Rosińska (z lewej)

Pewnie starsi wiekiem księża nie nazwaliby duszpasterstwem odrabiania lekcji z gimnazjalistami przez Internet.

– Świat się zmienił i metody duszpasterskie również. Śmiem twierdzić, że kto nie ma dzisiaj Facebooka i e-maila, ten nie zrozumie młodzieży i nie powinien się brać za duszpasterstwo młodych. To już nie są te czasy, że młodzi garnęli się do kościoła drzwiami i oknami.

Na jednym ze spotkań duszpasterskich przed Wielkim Postem dyskutowaliśmy w szerszym kapłańskim gronie o potrzebie duszpaster-

stwa, o zakładaniu wspólnot w parafiach. Zapytano mnie na koniec, co ja aktualnie robię na polu duszpasterskim. Palnąłem prosto z mostu, że właśnie sadzimy rzeżuchę i owies... No i zapanowała taka niezręczna cisza. Ale z dziećmi i młodzieżą nie da się od razu wpływać na nie wiadomo jak głębokie wody, bo nam się potopią. ■

BEZDOMNOŚĆ.

Władysław, Kinga, Andrzej, idąc załatwić sprawy urzędowe, wiedzą, że **zawsze padnie tam pytanie, które ich zabol.** Będzie dotyczyło adresu.

tekst i zdjęcia

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

agnieszka.napiorkowska@gosc.pl

Na terenie diecezji łowickiej nie brakuje instytucji i stowarzyszeń pomagających bezdomnym. Jedne z myślą o nich tworzą schroniska, domy noclegowe i przytuliska. Inne udzielają pomocy psychologicznej, a także prowadzą jadłodajnie, punkty wydawania odzieży. I co ciekawe, angażujący się w pomoc wielokrotnie na własnej skórze odczuli, czym jest bezdomność, uzależnienie i bieda. Na szczęście w ich życiu chude lata były tylko przystankiem.

Piłeś nie wejdziesz

Dom noclegowy prowadzony przez MOPS w Kutnie jest miejscem pobytu dla 4 kobiet i 22 mężczyzn. Każdy ma tu swoje łóżko i małą szafkę podobną do tych, jakie można spotkać w szpitalach. Niemal na każdej z szafek stoją kolorowe kubki, ja-

Kubek zamias



kaś mała miska, zegarek, nocna lampka. Na terenie domu obowiązuje całkowity zakaz picia alkoholu, a osoby, które wracają pod jego wpływem, wiedzą, że nie zostaną wpuszczone. – Tu muszą panować jasne zasady, bo inaczej dochodziłoby do bójek, konfliktów, a nawet zagrożenia życia. Poza tym naszym celem jest pomoc bezdomnym, a nie stwarzanie im dogodnych warunków do trwania w nałogu – wyjaśnia Sylwester Lelewski, kierownik domu noclegowego w Kutnie. – Nieporozumieniem są sytuacje, gdy policja w nocy

Władysław Jaworski ma nadzieję, że za dwa lata zamieszka w swoim domu

przywozi nam pijanego człowieka i żąda, byśmy go przyjęli. Ktoś taki musi być umieszczony w izbie wytrzeźwień, gdzie można mieć na niego oko. U nas nie ma na etacie lekarza ani pielęgniarki. Mając na głowie ponad 20 osób, nie mogą czuwać nad dwójką zataczających się mieszkańców – tłumaczy S. Lelewski, któremu w ostatnim czasie lokalna prasa zarzuciła, że nie wpuścił podczas mrozów dwóch kloszardów.

W domu noclegowym duży nacisk kładzie się nie tylko na trzeźwość, ale też na czystość i higienę.

– Każdy, kto pije alkohol, wie, jakie panują tu zasady. Czasem jednak bywa to silniejsze. Wiem to po sobie. Kiedyś lubiłam się napić. Pokusy są większe latem, bo jest ciepło i nie trzeba się martwić o dach nad głową. Choć jestem tu 10 lat, mam nadzieję, że kiedyś moje życie się zmieni. Póki co ciągle słyszę, że nie ma mieszkań – wyznaje pani Barbara.

Druga szansa

Od czterech lat w kutnowskim domu noclegowym mieszka także Władysław Jaworski, który panujące tu zasady i warunki ocenia na szóstkę. Jak mówi, w życiu



W noclegowni w Kutnie jeden z pokoi zajmują kobiety...



... inny – 20 mężczyzn

st musztardówki

wiele przeszedł. Zanim został bez dachu nad głową, przez 33 lata pracował w Polfie. Niestety z powodu nadużywania alkoholu stracił niemal wszystko: dom, rodzinę, przyjaciół. – Byłem nieodpowiedzialny. Piłem na umór. Dlatego wiem, że znalazłem się tu na własne życzenie. Dziś jestem zupełnie innym człowiekiem. Mam plany i marzenia. Staram się o mieszkanie. Za dwa lata dostanę emeryturę i wtedy opuszczę to miejsce. Wiem, że mi się to uda, podobnie jak moim znajomym, którzy stąd odeszli i dziś mają nawet udane związki. Pomocą w realizacji planów jest Bóg, którego trzymam się jedną ręką. Drugą – grupy AA. Będąc tu, dużo się modłę i czytam. Interesują mnie psychologia i pedagogika. Z tej drugiej mam licencjat. Kto wie, może kiedyś dokończę studia – marzy W. Jaworski, który po kilku latach trzeźwości wie, że jest ona łaską. Nie ma też wątpliwości, że Bóg w sposób szczególny troszczy się o każdego grzesznika. Najmocniej poczuł to wówczas, gdy w stanie upojenia zasnął w śniegu. Na szczęście znalazł się ktoś, kto w ostatnim momencie wezwał do niego karetkę i tym samym ocalił od zamarznięcia. – Poczulem wówczas, że dostałem nowe życie – dodaje pan Władysław.

Jedną z czterech kobiet mieszkających w noclegowni w Kutnie jest Kinga Gałęcka. – Jestem chyba najmłodszą lokatorką tego domu. Mam nadzieję, że niebawem znajdę jakąś pracę i dostanę mieszkanie. Wtedy zacznę swoje życie po raz drugi. Pobyt tu jest dla mnie nauką na przyszłość. Kiedy tutaj trafiłam, byłam w depresji. Nie mam



Elżbieta Szczepaniak od lat pomaga swojemu mężowi Jarosławowi w prowadzeniu jadłodajni

rodziny, przez wiele lat mieszkalam w domu dziecka, potem nie dałam sobie rady. Zadłużyłam się i rzuciłam szkołę. Teraz mam już więcej siły na działanie. Przez te wszystkie doświadczenia na własnej skórze przekonałam się, że bezdomnym może zostać niemal każdy. Większość osób doprowadza do tego wódka, ale... Wystarczy wziąć za duży kredyt, nie dać sobie rady z trudnościami i tragedia gotowa – mówi pani Kinga.

Interwencja Matki Boskiej

Pomoc bezdomnym poza MOPS świadczą także stowarzyszenia i parafie. Od pięciu lat przy dworcu PKP jadłodajnię prowadzi Caritas parafii św. Wawrzyńca w Kutnie. – Jestem szczęśliwy, że udało się nam uruchomić takie miejsce, w którym



Stanisław Czarnecki, od kiedy zerwał z nałogiem, stara się wspierać innych uzależnionych

wzłaszcza w okresie zimowym służy się około 90 osób – mówi ks. Stanisław Pisarek, proboszcz. – Pomoc tym ludziom jest jednym z gestów miłosierdzia, które nie powinny być obce żadnej osobie wierzącej. Cieszę się, że mam tam sztab ludzi, który bezinteresownie zajmuje się tym dziełem – dodaje ks. S. Pisarek.

– Robimy to, bo mamy dług wdzięczności wobec Boga – wtrąca Jarosław Szczepaniak, szef jadłodajni. – Przez wiele lat sam byłem alkoholikiem. Na szczęście Matka Boża mnie uratowała. To było niesamowite doświadczenie. 24 lata temu była peregrynacja obrazu i żona mnie na nią zabrała. Błagałem wtedy Maryję, by mnie uwolniła. I jak za dotknięciem różdżki przestałem pić. Mając takie doświadczenia, łatwiej potrafię zrozumieć tych ludzi,

których nie tylko karmię, ale i namawiam, by zerwali z nałogiem. Wszystkich zapraszam też na mingi AA. Podobnie jak w domu noclegowym, nie daję jedzenia pijanym. Oni muszą wiedzieć, że w takim stanie nikt im nie udzieli pomocy – wyjaśnia Jarosław Szczepaniak, na którego z dumą patrzy jego żona Elżbieta, razem z dwoma innymi wolontariuszkami krzątającą się przy nalewaniu zupy.

Po posiłek dla swoich podopiecznych do jadłodajni przyjechał też Stanisław Czarnecki, prezes Katolickiego Stowarzyszenia Wychowania w Trzeźwości Ziemi Kutnowskiej przy sanktuarium w Głogowcu, które prowadzi przytulisko. Podobnie jak pan Jarosław, 35 lat siedział w kieliszku. – Jestem tak szczęśliwy, że udało mi się z tego wyrwać. Chcę pomagać innym. Już udało mi się przeprowadzić pierwsze remonty mieszkań, w których przebywa 4 mężczyźni. W planach mam jeszcze świetlicę. To, co nas odróżnia od domu noclegowego w Kutnie, to fakt, iż w naszym ośrodku bezdomni mogą być cały dzień. Ten w Kutnie muszą opuszczać na kilka godzin – wyjaśnia S. Czarnecki. Z takiego regulaminu cieszy się Andrzej Skrzeczkowski, mieszkaniec przytuliska w Głogowcu. – Warunki są tu wyjątkowe. Każdy z nas musi zadbać nie tylko o siebie – ma też do wykonania trochę innej pracy, co nie pozwala na nudę i tęsknotę za musztardówką pełną wina. Tu wystarcza kubek ciepłej herbaty. Kto wie, może mając pracę, będę mógł pojechać do wnuków i zawieźć im torbę cukierków – marzy Andrzej Skrzeczkowski. ■

■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sochoczew

93,8 FM
Kutno

94,7 FM
Rawa Maz.

96,7 FM
Skierniewice

98,1 FM
Mazocanów/Żyrardów

agencja reklamowa



**radio
Victoria**

www.radiovictoria.pl



Ślady Męki Pańskiej: Szczuki

Krzyże sadowników

Zawsze, gdy spadają na mnie jakieś cierpienia, **zakładam buty i idę na Golgotę.** Tam najczęściej rozmawiam z Ukrzyżowanym bądź z Jego Matką – zradca jedna z mieszkank parafii św. Maksymiliana Marii Kolbego w Szczukach.

Jeszcze 10 lat temu w sąsiedztwie kościoła były zarośla. Dziś można tu spojrzeć w oczy stojącemu przed Piłatem Jezusowi, czy uklęknąć przy Nim w chwili Jego upadku bądź śmierci. Można też zapytać św. Weronikę, która dopiero co otarła twarz Jezusowi, co zrobiła z jego krwawym odbiciem. Przez cały rok wielu parafian, odwiedzając groby swoich najbliższych, na chwilę idzie też na Kalwarię, gdzie w kamiennej grocie złożono ciało Chrystusa.

Całoroczne nabożeństwa

Sanktuarium św. Maksymiliana Marii Kolbego należy do najmłodszych w diecezji. Mimo to jest ono miejscem, do którego przybywa coraz więcej pielgrzymów. Poza pamiątkami związanymi ze św. Maksymilianem, a także relikwiami bł. Jana Pawła II i świętymi szczątkami patrona parafii, ogromne wrażenie na odwiedzających robią tutejsze krzyże. Nie tylko ten największy, 10-metrowy, stojący na Golgotcie, ale także te stojące wzdłuż drogi.

– W naszej parafii krzyż i Męka Pańska są szczególnie czczone – przyznaje ks. Sławomir Sasin, proboszcz. – Nieraz widzę, jak moi parafianie idą na Golgotę obok kościoła na krótką modlitwę. Robią to nie tylko w Wielkim Poście, ale także w czerwcu, lipcu czy grudniu. Ich miłość do tego znaku jest widoczna na każdym kroku. Przed wejściem do kościoła całują



Nad Drogą Krzyżową góruje wielki krzyż, pod którym stoją Maryja i św. Jan



Święta Weronika ukazuje odcisniętą twarz Chrystusa

krzyż misyjny, bardzo dbają o ten znak na cmentarzu i przy drogach. Długo też nie rozbierają krzyży ustawianych na czas drogi krzyżowej odprawianej ulicami wsi. Pamiętam, że kiedyś już po okresie wielkanocnym ktoś przejeżdżał przez parafię i widząc co krok duży drewniany krzyż, zatrzymał się, by zapytać, jaka tragedia tu się wydarzyła. A prawda jest taka, że ten znak jest szczególnie bliski ludziom tu mieszkającym i dlatego wszędzie można go spotkać. Z nim łączą się podczas ciężkiej pracy w sadzie,



Odprawiając Drogę Krzyżową w Szczukach, nietrudno swoje grzechy powierzyć upadającemu pod krzyżem Jezusowi



Wielu parafian ze swoimi krzyżami przychodzi do Szczuckiej Piety

w czasie choroby czy w chwili braku urodzaju – mówi ks. Sasin.

Miłość do krzyża jest w Szczukach także widoczna w święto jego podwyższenia. Wówczas parafianie przychodzą do kościoła ze swoim krucyfiksem, który trzymają wysoko w górze.

– Jeśli zdarzy się, że ktoś zapomni go zabrać do domu, natychmiast idzie do sklepu parafialnego i kupuje nowy, twierdząc, że i dla tego znajdzie w domu miejsce – wtrąca Maria Peczat.

Golgota zamiast wysypiska

Dumą parafian jest bez wątpienia Kalwaria Szczucka, która w przyszłości ma być otoczona drózkami różańcowymi. Rozstawione wokół wzniesienia figury, przedstawiające kolejne stacje, nad którymi góruje krzyż, zachęcają do zadumy i refleksji.

– Kiedy przyszedłem do parafii, mówiło się, że w tym miejscu ma powstać wysypisko śmieci. Na szczęście tak się nie stało. Dzięki przychylności parafian i władz udało mi się kupić ten teren na drodze przetargu. Na początku chciałem

zrobić kaplicę na wodzie, bo teren był podmokły z małymi stawikami. Potem pomysł rozrastał się. Nie miałem doświadczenia w budowaniu. Pamiętam, że jak przyjechał ciężki sprzęt i wjechał w sam środek bajora, drżałem, że się w nim utopi. Po kaplicy przedstawiającej Ostatnią Wieczerzę zrodził się pomysł drogi krzyżowej. Później także tajemnic różańcowych – wyjaśnia proboszcz.

Zanim bagienny teren stał się łąką z wysoką górą, trudno zliczyć, ile ton gruzu i materiału rozbiórkowego nawieziono. Niektóre bryły były tak duże, że jedynie ciężki sprzęt mógł sobie z nimi poradzić. – Nie mogliśmy się napatrzeć, jak sprawnie to szło kolejnym ekipom robotników. Ksiądz proboszcz ma szczęście do dobrych ludzi – wspomina Maria Peczat.

Warto podkreślić, że wiele prac wykonanych było na miejscu. Nic więc dziwnego, że mieszkańcy budowę drogi krzyżowej przeżywali tak, jakby to była ich inwestycja. Każde przywiezienie nowych figur zawsze kończy się wspólnym podziwianiem i modlitwą dziękczynną.

Agnieszka Napiórkowska

ZDJEŃCIA AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA